

Relacja z kwietniowego spaceru krajoznawczego 2013

Jest piękny ranek. Nie pada śnieg. Nie pada deszcz. Nie ma wiatru. Co prawda nie ma pięknego słońca ale przecież nie idziemy się opalać. Idziemy na nasz pierwszy w tym roku spacer krajoznawczy. Mamy sobotę 6 kwietnia 2013 roku. Gdy spotkaliśmy się na stacji PKP już wiedzieliśmy, że ten dzień będzie dla nas przyjemny. Z takim nastawieniem ruszyliśmy do Janowic Wielkich. Ponieważ pociąg jechał tylko kilkanaście minut nie mieliśmy czasu na zbędne zastanawianie się co dalej. To dobrze. Przecież wszystko mieliśmy ustalone, nie ma zatem czynić zbędnych zmian. Zaraz przy stacji wita nas, jak zwykle w tej małej miejscowości, aleja jarząba szwedzkiego. Ile razy nią idziemy czujemy jej wyjątkowość. Przecież niewiele miast w Europie może pochwalić się tak długą aleją (prawie sto drzew). Na nasze odczucie wpływa oczywiście kształt konarów tych ciekawych drzew. Rzadko kiedy widuje się tak wspaniałe kształty. Do tego widzimy jeszcze ludzi „pędzących” na rowerach. Prawdziwa wiosna, prawda?



Zamek Bolczów w zimowej szacie. Foto: Krzysztof Tęcza

Wchodzimy do lasu. Jest oczywiście bielusieńko. Śnieg zalega wszędzie. Dobrze, że mamy ochraniacze, nie nasypie się nam do butów. Gdy tylko przeskoczyliśmy przez strumyk, droga pnąca się pod górę stawała się coraz cięższa. Nic to jednak. Najwyżej trochę się spocimy. Dojście do zamku Bolczów zajęło nam niespełna godzinę. Teraz pozostało nam tylko pozbieranie suchych gałęzi i już słyszeliśmy skwierczenie tłuszczu kapiącego z pieczonych kiełbasek. Było przyjemnie. W pewnym momencie na zamek dotarło małżeństwo, niosące w specjalnym nosidełku swoją pupilkę. Skorzystali oni z zaproszenia i po chwili puszczone wolno sunia biegała wokół nas. Okazało się, iż są to turyści ze Świdnicy.

Teraz czekała nas droga w dół. Oczywiście, ze względu na śnieg, okazała się ona o wiele bardziej ciężka niż wejście pod górę. Nic to jednak. Uporaliśmy się i z tym. Obejrzelśmy piękne sople w zamarzającym strumyku przy Krowiarkach. Okazało się, iż w lesie prowadzone są prace wyrębowe. Dlatego leśna droga, którą mieliśmy iść została odśnieżona. Oczywiście nie ułatwiało to nam marszu,



Odpoczynek przy ognisku. Foto: Krzysztof Tęcza



Wiata powyżej Krowiarek. Foto: Krzysztof Tęcza

gdyż mimo braku głębokiego śniegu zrobiło się bardzo ślisko. Niemniej cieszyliśmy się z tego co nas spotkało. Wkrótce doceniliśmy to jeszcze bardziej. Gdy dotarliśmy do miejsca, w którym musieliśmy zboczyć w las i ruszyć korytem płynącego potoku, poczuliśmy co to znaczy mieć utwardzony grunt pod nogami. Nie dość, że było teraz ostro pod górę, to co chwilę ześlizgiwaliśmy się w wodę, a gdy trafialiśmy na lód wyraźnie czuć było jak ugina się on pod naszymi stopami i słyszeć jak trzeszczy, jakby za chwilę miał się rozsypać.



Schronisko „Szwajcarka” w Górach Sokolich. Foto: Krzysztof Tęcza

Na szczęście wkrótce dotarliśmy do Szwajcarki, gdzie mogliśmy odpocząć przy ciepłej herbacie. Ze względu na dostępne obecnie połączenia kolejowe, musieliśmy zabawić tu nieco dłużej. Nie było przecież sensu marznąć na peronie czekając na pociąg. Mogliśmy zatem porozmawiać o naszych planach wycieczkowych. Niektórzy opowiedzieli gdzie ostatnio byli. Zrobiło się ciekawie.

Koniec końców ruszyliśmy jednak w stronę stacji kolejowej w Trzcińsku by odjechać pociągiem do Jeleniej Góry. Wszyscy przyznali, że pierwszy w tym sezonie spacer krajoznawczy udał nam się wyjątkowo. Dlatego prowadzący wycieczkę, autor tych słów, już zaprosił na kolejny spacer, który odbędzie się w drugą sobotę maja.

Krzysztof Tęcza